Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA 20. CZERWCA 1920. NR. 145. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 2 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 45	Marek 42	Marek 48	Marek 60	Marek 40

Redakcya (tel. Nr 193) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

O zachodnie granice.

Obszary plebiscytowe są dla Polski bardzo ważne. Chodzi tutaj o starą śląską ziemię Piastów, o Mazury i inne, drogie dla każdego Polaka, krainy. Walka się toczy także o niezmierne zapasy węgla i inne bogactwa. Niemcy i Czesi używają wszelkich środków, by w tej walce zwyciężyć. Czy również z naszej strony czynimy wszystko, do czego jesteśmy obowiązani? Powinniśmy sobie zdać sprawę z tego, że teraz tworzymy swoją przyszłość na długie lata. Następne pokolenia pociągną nas do... surowej odpowiedzialności, jeżeli dziś nie wykorzystamy wszystkich, pozostających nam do dyspozycyi środków, aby stworzyć podstawy do należytego rozwoju dla Polski na zachodzie i uzyskać wygodny dostęp do morza. Bez należytego dostępu do morza i bez węgla śląskiego można przyrównać Polskę do organizmu bez płuc i bez tlenu.

Niestety — musimy stwierdzić — że u nas nie jest pod tym względem tak, jak być powinno. W prasie warszawskiej i poznańskiej pojawiły się już charakterystyczne w tym kierunku artykuły. Wskazanem jest więc zapoznać się z odnośnemi rozumowaniami, które w streszczeniu przedstawiają się, jak następuje:

Gdybyśmy wysiłek polski dla odzyskania obszarów plebiscytowych mierzyć mieli obszernością miejsca, które tej sprawie poświęca prasa nasza, moglibyśmy powiedzieć, że Polska obowiązek swój spełnia. Ale to przecież tylko strona informacyjna; w najlepszym razie wyraz to uczuciowego do ziem plebiscytowych stosunku. A uczuciem, względnie piorunowaniem na gwałty niemieckie i czeskie i sarkaniem na zachowanie się odnośnych komisyi międzysojuszniczych nie zdobędziemy obszarów spornych. Tu waży tylko wysiłek woli i pracy. A czy pod tym względem Polska obowiązek swój spełnia, czy spełnia go przedewszystkiem r z ą d p o l s k i, należy mieć wątpliwości poważne.

Jesteśmy wprawdzie świadkami energicznej akcyi kierowniczych czynników na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, ale akcyi tej n i e o d p o w i a d a, przynajmniej w sprawie Górnego Śląska, dostateczna wobec naczelnych organów konferencyi pokojowej d z i a ł a l n o ś ć n a s z e j d y p l o m a c y i, która całą państwa polskiego na szalę rzucić powinna powagę, ażeby przepisy traktatu wersalskiego były ściśle wykonane i tym sposobem, choć w tych granicach, było zabezpieczone równouprawnienie polityczne Polaków z Niemcami. Bez porównania jeszcze słabsza jest postawa rządu w sprawie terenów północnych, na których ma się odbyć plebiscyt, a na które składają się cztery powiaty po prawym brzegu dolnej Wisły, polska Warmia i Mazury.

Akcya przygotowawcza do zmierzenia się z Niemcami na tych północnych terenach była przez miesiące całe traktowana z karygodną opieszałością. A przecież tu chodzi ni mniej, ni więcej, tylko o to, czy najkrótsza droga żelazna, łącząca Warszawę z Gdańskiem, pójdzie przez terytoryum wyłącznie polskie, czy też częściowo przez ziemie, wchodzące w skład państwa pruskiego i Rzeszy niemieckiej; dalej o to, czy ów wąski korytarz pomorski do Bałtyku będzie rozszerzony, czy też nadal ograniczony od wschodu do biegu Wisły; ostatecznie o to, czy Prusy Wschodnie, bezpośredni cel niemieckiej ofenzywy przeciwko Polsce, będą duże, czy małe.

Wszystkie te kwestye stanowią części integralne podstawowego zagadnienia naszej niepodległości, naszego oparcia o morze, odporności naszej ściany pomorskiej przeciwko uderzeniom taranu prusko-niemieckiego. A jednak, powtarzamy, o ile chodzi o północne obszary plebiscytowe, zmarnowano całkowicie kilka miesięcy.

Sprawa cała ma swoją głębszą przyczynę polityczną. Przyczyną tą dążenia wpływowych w państwie czynników do stopniowego zbliżenia Polski do Niemiec, któremu to dążenia suggestyi ulegają znowu inne sfery polityczne świadomie czy nieświadomie. Kto mniema, że się nad pchnięciem Polski ku Niemcom u nas już na seryo nie pracuje, oddaje się wielkiemu i szkodliwemu złudzeniu i nie pojmuje, dlaczego p. Daszyński wyciąga rękę po tekę ministra spraw zagranicznych. Trzeba mieć oczy otwarte na prawdę i widzieć i rozumieć, że przeżywamy okres polityki, w którym owe wpływowe, nieraz naczelne w państwie czynniki usiłują punkt ciężkości sprawy polskiej przesunąć jednostronnie na w s c h ó d, zaniedbując zagadnienie z a c h o d u.

Pozornie wygląda to tak, jakoby uwaga polityczna była odwrócona od zachodu, ponieważ tam już rzekomo wszystko „ukończone", i jakoby uwaga ta była całkowicie skierowana na wschód z tej prostej przyczyny, że tam toczymy wojnę. Zapomina się właśnie o doniosłości terenów plebiscytowych i zapomina o tem, o czem każdy Niemiec nie tylko marzy, ale do czego się gotuje na przyszłość bliższą, czy dalszą. Zapomina się między innemi dać odpowiedź na pytanie: co zrobimy, jeżeli Niemcy po korzystnym dla nas wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku wprowadzą do niego wojska swe i siłą zbrojną oprą się żądaniu aliantów oddania tej ziemi Polsce?

Faktyczna przyczyna lekceważenia, jakiem odnośne czynniki darzą zagadnienie zachodu, nie była i nie jest zgoła wyłącznie akcya militarna na wschodzie, lecz owych czynników przekonanie, że Polska tylko na wschodzie własnemi rękoma przyszłość swą tworzy, że natomiast na zachodzie granice nasze założą i założeć będą od woli jedynie rządów sprzymierzonych, na które my mniej, czy więcej żadnego nie mamy wpływu, jak go rzekomo nie mieliśmy i w przeszłości na konferencyi pokojowej.

Niewłaściwość powyższego stanowiska ze strony odnośnych czynników, a nawet jego szkodliwość dla przyszłości Polski uświadomiła sobie część społeczeństwa polskiego. Kresy zachodnie już raz utraciliśmy. Część Polaków zniemczyła się lub zczechizowała. Teraz szczęśliwie nastąpiło częściowe przebudzenie. Jeżeli jednak jeszcze raz stracimy naszych braci i wydamy ich na łup germanizmu, czy czechizacyi, zachodzi niebezpieczeństwo, że ich już nigdy nie odzyskamy.

W ostatnich dniach posłowie sejmowi utworzyli za inicyatywą marszałka Trąmpczyńskiego Centralny Komitet Plebiscytowy, mający na celu objęcie naczelnego kierownictwa akcyi plebiscytowej na wszystkich odnośnych terenach. Skoro zatem Sejm s u w e r e n n y przez swoich posłów uświadomił sobie niebezpieczeństwo, jakie nam grozi na obszarach plebiscytowych, spodziewać się należy, że niewątpliwie także wpłynie na rząd, jako władzę wykonawczą i wywodzącą swe atrybucye od Sejmu, aby zastosował się do żądań posłów sejmowych, oraz oficyalnych wielokrotnych enuncyacyi Sejmu w tym kierunku.

Rząd zaś powinien mieć na uwadze analogiczną sprawę plebiscytu w Danii. Gdy z powodu przewinień, a raczej tylko zaniedbań rządu plebiscyt wypadł dla Duńczyków w Szlezwiku nie tak pomyślnie, jak się tego spodziewano, oburzone społeczeństwo usunęło natychmiast rząd dotychczasowy. Rząd socyalistyczny, który, zdawało się, od wielu lat niewzruszenie dzierżył tam władzę w kraju, musiał ustąpić przed rozgoryczoną opinią i obecnie należy już do przeszłości.

Niechaj więc odnośne czynniki pamiętają o tem i więcej uwagi poświęcają obszarom plebiscytowym, aby nie padło na nich podejrzenie, że nie doceniły znaczenia tych granic, jakie Polska buduje od zachodu.

Wieści z Pomorza.

Toruń, 15 czerwca.

(Nastroje ludności i refleksye powyborcze. — Nowe rządy i nowi ludzie. — Swoi i obcy. — Niemcy i Gdańsk. — Oświata i szkolnictwo. — Stosunki aprowizacyjne).

Upojenie z czasu wkraczania wojsk polskich Hallera minęło. Rozpoczęło się tu organizowanie życia społecznego i politycznego na nowych warunkach, uruchomienie całego aparatu administracyjnego przy nader szczupłych siłach rozporządzalnych i przy biernym poniekąd oporze pozostałych urzędników-Niemców. Wśród wielkich nadziei doraźnej zmiany na lepsze we wszystkich dziedzinach życia za nastaniem rządów polskich, ludność doczekała się rozpisania wyborów do Sejmu. Krótki czas przedwyborczy, nowa na zupełnie odmiennych zasadach, bardzo demokratycznych oparta ordynacya wyborcza, liczne ambicye działaczy i pseudo-działaczy, wytworzyły w 2 okręgach wyborczych, grudziadzkim i kościerskim, nadmiar stronnictw i list kandydatów poselskich. Na tle wzrastającej drożyzny i wypływającego stąd rozgoryczenia mas, agitacya przybrała formy bardzo namiętne, miejscami gorsze, niż gdzieindziej dotąd w Polsce.

Pewnego rodzaju wypoczęciem po wyborach w dniu 2 maja było następnego dnia bardzo uroczyście obchodzone po raz pierwszy święto narodowe Konstytucyi 3 maja.

Okres dłuższego wyczekiwania po podpisaniu pokoju wersalskiego na wyzwolenie Pomorza z niewoli pruskiej pozwolił społeczeństwu tutejszemu jako tako przygotować ludzi swoich do objęcia stanowisk w zarządzie miast, powiatów i wsi, jakoteż całego Pomorza. Rzecz naturalna, że wskutek ucisku politycznego Polaków i systemu germanizacyi kraju, ilość przysposobionych ludzi była i jest niedostateczną. W zarozumiałości swej o swem uzdolnieniu pewne jednostki odnoszą się z przekąsem do rodaków „obcych" z innych dzielnic, o ile ci dla zajęcia opustoszałych po Niemcach stanowisk przybywają.

Zaściankowość i uprzedzenie wobec Poznańskiego, a także i innych dzielnic, jak Małopolski, a przedewszystkiem Królestwa, zaczyna i tu coraz silniej występować. To trzeba sobie uświadomić, że my starsi z poszczególnych dzielnic nie potrafimy się całkowicie zrozumieć i uzgodnić; dopiero nasze dzieci w jednolitych szkołach polskich chowane wyrosną na miarę jednolitych duchem i charakterem obywateli-Polaków. Niemcy, którzy zostali, nie omieszkają wyzyskiwać sprytnie i rozdmuchiwać niezadowolenie mas i przypisywać wszystko złe nowym rządom polskim. Ilość Niemców zmniejsza się ciągle przez odpływ urzędników, nauczycieli i t. d. Odejdą też i koloniści po 1908 roku osiedli. Naogół jednak proces powrotu odbywa się zwolna, gdyż stosunki żywnościowe w Niemczech bynajmniej nie nęcą do „Vaterlandu". Natomiast wielcy obszarnicy Niemcy nie ruszają się z miejsca.

Gdańscy Niemcy oświadczają, iż w sprawach rokowań z Polską niema właściwie z kim mówić. Wysyłani dotychczas przedstawiciele Polski ujmują sprawę z bardzo ciasnego punktu widzenia, bez głębszej znajomości całokształtu spraw handlu polskiego i komunikacyi wiślanej w odniesieniu do handlu światowego i roli w nim Gdańska. I w tym względzie zapewne mają słuszność. Dowodem tego może być fakt, że ludność kaszubska, nad morzem mieszkająca rozgoryczona jest w wysokim stopniu na rząd warszawski za zupełne ignorowanie potrzeb rybacko-morskich, mimo obietnic dotychczas nie zaspokojonych. Niezadowoleniu swemu dała też wyraz, głosując częściowo przy obecnych wyborach do Sejmu na listę niemiecką.

System germanizacyjny tak przesiąknął umysły tutejszej młodzieży i starszego pokolenia, że trzeba będzie ciężkiej pracy na odrobienie i usunięcie nalotu pruskiego w mowie i obyczajach. Będzie to tem trudniej, że i większa część nauczycielstwa nie włada poprawnie językiem polskim, nie rozumie ducha języka, a nie rozumiejąc, pragnie uczyć po polsku, męcząc siebie i młodzież. Wskazanem byłoby, tedy urządzanie na Pomorzu podczas wakacyi specyalnych kursów języka polskiego, historyi i geografii polskiej, jakoteż metodyki i techniki polskiej innych przedmiotów.

Pomorze jest tak ważną placówką narodową, że każdy za zaszczyt powinien sobie poczytywać, iż staje tu do pracy, z drugiej strony kierownicze czynniki w Toruniu, czyli Komisya dla spraw wyznań i szkolnych powinna sprężyściej poprowadzić akcyę organizowania szkolnictwa na Pomorzu i przy nadawaniu posad uwzględniać kwalifikacye, lata służby bez względu na to czy to „swój", czy to „obcy".

Budynki szkolne są tu naogół bardzo piękne i wygodne i dobrze uposażone, mieszkania dla nauczycieli-kierowników są urzędowe, dla innych łatwe do wynajęcia. Stosunki aprowizacyjne lepsze na wsi niż w mieście. Ceny produktów mimo świeżej od czerwca podwyżki, jeszcze możliwe i tak dla przykładu ceny powiatu chełmińskiego: 1 litr mleka niezbieranego 1.40 M, jaje 0.80 M, 1 funt masła 14 M, chleba 0.80 M, ryb 6—12 M, mąki pszennej 80 proc. 1 M, cukru białego grysikowego 3.20 M, cielęciny 7 M, wołowiny 12 M, słoniny 16 M, wieprzowiny 14 M, 100 kg. ziemniaków 48 M, 1 litr agrestu 2 M.

Klimat tu zdrowy, życie spokojne i wygodne nadaje się w zupełności na odpoczynek dla starganych nerwów tych jednostek, co przeszły bezpośrednio udręki i zniszczenia wojny. Dlatego też szukając nowych siedzib i nowego warsztatu pracy pamiętać należy, że prawie w każdej rzeczy powinno się mieć na uwadze obok dodatnich, także ujemne strony, a przenosząc się na inną posadę, radzę upewnić się dokładnie o warunkach i uposażeniu.

J. GORLICKI.

P. Brejski przed stworzeniem gabinetu.

Warszawa. (Telefonem). P. Jan **B r e j s k i**, któremu we czwartek wieczorem Naczelnik państwa na propozycyę marszałka Sejmu powierzył misyę utworzenia gabinetu, w piątek **przed południem rozpoczął konferencyę z prezydyami poszczególnych klubów sejmowych** na podstawie programu, który mało różni się od programu p. Skulskiego.

Według koncepcyi, jaką p. Brejski zakomunikował klubom podczas konferencyi, **nowy gabinet miałby charakter parlamentarny** o tyle, że byłby oparty o większość Sejmu, **a równocześnie miałby charakter fachowy,** gdyż ważniejsze teki byłyby powierzone nie parlamentarzystom, lecz fachowcom z poza Sejmu. Członkowie Sejmu byliby powołani na stanowiska o mniejszem znaczeniu politycznem. O ile chodzi o skład osobisty nowego rządu, to byłby on do pewnego stopnia **zrekonstruowanym gabinetem poprzednika,** gdyż z gabinetu p. Skulskiego pozostałoby kilku ministrów, przeważnie fachowców.

Według informacyj, opartych na przedwstępnych konferencyach p. Brejskiego, nowy gabinet pod względem personalnym przedstawiałby się następująco: Prezydyum i b. zabór pruski — p. **B r e j s k i**, sprawy zagraniczne — ks. S a p i e h a, obecny poseł w Londynie, sprawy wewnętrzne — p. L. S k u l s k i, koleje — Dr B a r t o l, handel i przemysł — przedstawiciel Klubu mieszczańskiego, finanse — p. Wł. G r a b s k i, rolnictwo i sprawiedliwość — przedstawiciele ludowców, praca — p. P o p ł o w s k i, aprowizacya — p. Ś l i w i ń s k i, oświata — p. Ł o p u s z a ń s k i.

„Rzeczpospolita" podaje, że p. Skulski **miał oświadczyć, iż nie uważa** swego osobistego **udziału w nowym rządzie** za wskazany. Narodowe Zjednoczenie Ludowe winno, jego zdaniem, przedstawić innego kandydata.

Warszawa. (Telefonem). P. **B r e j s k i** konferował nieobowiązująco ze **Związkiem Ludowo-Narodowym** dwukrotnie. Przedstawiciele Zw. Lud. Narod. mieli mu oświadczyć, że wobec jego gabinetu zajęliby stanowisko życzliwej neutralności. Konferencya z przedstawicielami **Narodowego Zjednoczenia Ludowego** w godzinach przedpołudniowych miała także charakter nieobowiązujący.

W kuloarach sejmowych opowiadano, **że** stronnictwo p. Skulskiego oświadczyło p. Brejskiemu, iż życzliwie odnosi się do jego inicyatywy i gotowe jest go poprzeć, z tem jednakże zastrzeżeniem, iż 1-o) na stanowisko ministra spraw zagranicznych nie będzie bezwarunkowo powołanym p. Daszyński, 2-o) klub Nar. Zjedn. Lud. zastrzega sobie wolną rękę w sprawie jedno- czy dwuizbowości Sejmu. Wbrew tym pogłoskom wieczorne wydanie „Rzeczypospolitej" zaprzeczyło, jakoby Nar. Zjedn. Lud. stawiało p. Brejskiemu wyżej wymienione zastrzeżenia. Podczas konferencyi p. Brejskiego z Nar. Zjedn. Lud. kwestyi tych nie poruszano.

Następnie p. Brejski konferował z przedstawicielami socyalistów, którym miał zaproponować tekę sprawiedliwości (Dr Marek) i robót publicznych (inż. Hausner). Rokowania p. Brejskiego z socyalistami wydały rezultat negatywny, którego ilustracyą jest zakomunikowana prasie uchwała komisyi parlamentarnej klubu socyalistów. Uchwała ta stwierdza, że program p. Brejskiego w całym szeregu punktów zbliża się wprawdzie do wymagań klubu socyalistycznego, jednak socyaliści nie mogą wejść do rządu głównie z tej przyczyny, że program p. Brejskiego budzi poważne wątpliwości, szczególnie w punkcie, dotyczącym polityki pokojowej. Socyaliści dopatrują się tutaj zbliżenia do polityki narodowo-demokratycznej. Również nie podobają się socyalistom nazwiska kandydatów do objęcia tek, wymienionych przez p. Brejskiego. Socyaliści zastrzegają sobie ustalenie swego stosunku do p. Brejskiego od działalności nowego rządu.

P. Brejski odbył konferencyę także z przedstawicielami **Piastowców**, którym miał zaproponować tekę rolnictwa (Jan Dąbski) i tekę oświaty (Rataj) i ewentualnie tekę sprawiedliwości. Po południu o godz. 4-tej **udał się p. Brejski do Naczelnika państwa**, któremu **przedstawił wynik** swych zabiegów. Po powrocie z Belwederu konferował z przedstawicielami **Chrześcijańskiego Klubu Robotniczego:** Gdykiem i Czernickim. **Podczas tej konferencyi przedstawił swój program, a między innemi oznajmił, że Naczelnik** państwa **zastrzegł sobie wpływ przy** obsadzaniu ministerstwa spraw wojskowych. **Przedstawiciele Chrz. Klubu Robotniczego nie dali definitywnej odpowiedzi, uzależniając ją od** personalnego składu nowego gabinetu i wyraźnego określenia **programu.** Definitywną odpowiedź udzieli klub w sobotę 19 b. m. przed poł.

Warszawa. (Telef.). W piątek po południu odbyła się **konferencya** prezydyów **klubów:** Piastowców, **Thuguttowców i Nar. Partyi Rob.** nad propozycyą p. Brejskiego i programem nowego rządu. Na konferencyi tej, która trwała do g. 9-tej wiecz., ustalono **następujące** zasadnicze punkty programu rządu, co do których rząd ma się zobowiązać bronić ich wobec Sejmu:

1) W polityce zagranicznej **ma** być utrzymany dotychczasowy **kierunek.** 2) Pokój **ma** być rychło zawarty. 3) Uchwalenie konstytucyi, opartej o Sejm jednoizbowy. 4) Wprowadzenie w życie reformy rolnej ściśle według zasad z 10 lipca 1919. 5) Plan aprowizacyjny na podstawie kontyngentu, zapewniającego wyżywienie armii, miast i ośrodków przemysłowych. 6) **Odbudowanie** warsztatów **pracy we wszystkich dziedzinach.** 7) Przeprowadzenie i **rozszerzenie** ustaw socyalnych. 8) Wytężona praca nad organizowaniem szkolnictwa, ze szczególnem **uwzględnieniem szkół powszechnych.** 9) Oparcie finansowe państwa na podatku postępowym od dochodów. 10) Rozwiązanie Sejmu po uchwaleniu konstytucyi.

Stronnictwa, które **wejdą do większości,** mają się zobowiązać głosować za powyższymi punktami, z wyjątkiem punktu 3-go, co do jednoizbowości Sejmu. W tym kierunku stronnictwa, wchodzące w skład **większości, mogą** sobie zastrzedz wolną **rękę. To pozostawienie swobody co do jednoizbowości** Sejmu ma **na** celu umożliwienie **Zjedn. Lud. Narod.** uczestniczenia w **większości sejmowej.**

Po uchwaleniu powyższych punktów p. Brejski udał się do **Nar.** Zjedn. Lud., celem przeprowadzenia konferencyi. W kuloarach sejmowych twierdzą, że, gdyby Nar. Zjedn. Lud. na program powyższy się **nie** zgodziło, wówczas prezydya Piastowców, **Thuguttowców** i Nar. Partyi Robotniczej **odbędą** ponownie konferencyę, poczem **zwrócą się** do socyalistów z propozycyą **wstąpienia do** większości i udziału w rządzie na podstawie wypracowanego programu.

Sytuacya na froncie.

Jeden z wyższych oficerów, uczestnik ostatnich walk na południowym froncie, przedstawia w następujący sposób sytuacyę, jaka się wytworzyła na terenie ukraińskim:

Nieprzyjaciel — pisze ów oficer w „Gazecie Porannej" — skupiał się w różnych miejscach frontu, koncentrując przeciwko nam znaczne siły. Na południu zgromadzili bolszewicy trzy armie.

Dowództwo miało do wyboru jedno z dwojga: albo czekać, oddając w ten sposób inicyatywę w ręce nieprzyjaciela, albo też uderzyć, uprzedzając jego natarcie. Władze wojskowe po głębokim rozważeniu wszystkich argumentów za i przeciw, postanowiły uprzedzić nieprzyjaciela i rozbić go, zanim rozpocznie kroki zaczepne. Za tem przemawiały następujące względy: Pozostając na dawnych liniach obronnych, oddawaliśmy nieprzyjacielowi nietylko inicyatywę, ale i te wszystkie szanse, jakie posiadał, znając mniej więcej dyslokacyę i liczebność naszych wojsk, rodzaj i miejsce naszych pozycyi. Mógł zatem wybierać najsłabsze miejsca, uderzyć tam, gdzieby to mu najbardziej dogadzało.

Miał poza sobą uporządkowane mniej więcej arterye komunikacyjne i cały zorganizowany aparat tyłowy: sztaby, magazyny, służbę łącznikową i t. d.

Przechodząc do ofenzywy, mogliśmy osiągnąć następujące cele. Zniszczyć, o ile się da, nieprzyjaciela, zepchnąć go na nowe linie obronne, gdzie musiałby na nowo organizować swe tyły, zagarnąć łupy i zniszczyć mosty, by tą drogą pozbawić go, w razie naszego cofnięcia się, oparcia o ten rozgałęziony węzeł kolejowy i wreszcie — odebrać mu środki techniczne, materyały, żywność.

Wszystkie te cele osiągnięto.

Dywizya armii bolszewickiej przestała istnieć. Reszta wojsk nieprzyjacielskich, po bardzo ciężkich stratach, zdezorganizowana i zdziesiątkowana, przeistoczyła się w szereg luźnych, nieznacznych oddziałów. Mosty na Dnieprze zniszczone, nieprzyjaciel traci przez to znakomite połączenie kolejowe ze wschodem, a zagarnięte przez nas łupy, na olbrzymie, miliardowe sumy, zostały przez wojsko nasze wywiezione poza linię obecnego frontu.

Polskiej ludności Kijowa dano możność wyjazdu. Tysiące ludzi w ciągu dwu dni ładowały się do wagonów, by wyjechać z miasta. Gen. Rydz-Śmigły oddał do dyspozycyi uchodźców nawet swój własny pociąg.

Dowództwo naczelne stawia sobie za główny cel operacyi wojennych niszczenie żywej siły nieprzyjacielskiej, gdyż wszelkie inne cele wobec niezmierzonych przestrzeni Rosyi, przerastają nasze siły. Z tego stanowiska należy rozpatrywać nasze działania wojenne.

W trakcie naszej ofenzywy na południe, nieprzyjaciel zgromadziwszy na północy doborowe wojska, najlepsze dywizye sowieckie z obsługą techniczną i oficerami niemieckimi, rozpoczął kontrakcyę na linię Drowiaty—jezioro Święciany—Borysów.

O ile walki na południu posiadały znaczenie drugorzędne, operacye wojenne na północy nabrały dziś znaczenia wielkiej, walnej rozprawy, ciężkiej i uporczywej, która bez przesady zadecydowała o losach wschodniej Europy.

Kontrakcya prowadzona była przez bolszewików z niezwykłą energią i wielką umiejętnością. Tutaj miały się zadecydować losy kampanii. Walki doszły do największego napięcia, gdy obydwie walczące armie znalazły się w dawnych okopach niemieckich i rosyjskich.

Wojska polskie wytrzymały jednak nieprzyjaciela, a następnie w atakach na broń białą, odrzuciły go daleko na wschód. Żołnierz polski w tych śmiertelnych walkach okrył siebie wiekopomną sławą. Wygraliśmy największą bitwę, jaką stoczyliśmy dotąd z bolszewikami. I tym razem główny nasz cel został osiągnięty. Nieprzyjaciel poniósł ogromne, nieproporcyonalnie wielkie straty w ludziach i środkach technicznych. Samych kulomiotów wzięto 203.

Duch naszych wojsk jest świetny. Rozkaz cofnięcia ani trochę nie obniżył jego wyjątkowego wprost zapału, a walki, jakie prowadzono podczas przemarszu, skończyły się dla bolszewików tragicznie. Żołnierz polski złożył dowody swej siły i hartu w takim stopniu, że można być zupełnie spokojnym. Budennyj, który przedostał się na nasze tyły, otrzymał krwawą zapłatę. W jego szeregach panuje nieład i rozprzężenie. Żołnierze sowieccy całemi oddziałami przechodzą na naszą stronę.

O duchu armii sowieckiej świadczą wymowne napisy, robione przez cofających się żołnierzy bolszewickich na froncie północnym. Napisy te, wyrysowane na prędce zwykłym węglem na ścianach dworców kolejowych, donoszą żołnierzom naszym, że czerwonoarmiści już więcej wojować nie chcą, że z frontu wyruszą do Moskwy, by więcej już nie powracać.

KRONIKA.

Kraków, 19 czerwca.

WIEC W SPRAWIE MAZOWSZA I WARMII. We wtorek 22 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali Sokoła publiczny wiec obywatelski w sprawie grożącego nam przedwczesnego plebiscytu na Mazowszu i w Warmii. Wiec zwołuje Tow. kresów pomorskich.

NIERÓWNA MIARA. Otrzymujemy ze sfer lekarskich następujące informacye: Obecnie w szpitalu św. Łazarza jest zajętych 30 sił lekarskich, w tem 23 żydów i żydówek, a 7 Polaków. Gdy powoływano do wojska lekarzy, Polaków nikt nie reklamował i pełnią też służbę w szpitalach wojskowych i na froncie. Obecnie, gdy kilku lekarzy-żydów otrzymało powołanie do świadczeń wojennych, t. j. do walki przy zwalczaniu tyfusu, uczynił się wielki gwałt i rozpoczęły się nader żywo starania o zwolnienie. Spodziewamy się jednak, że naczelny komisarz do walki z epidemiami, prof. Dr Godlewski, starań tych nie uwzględni, gdyż trudno, aby i w tym kierunku cierpiana była nierówna miara.

WIELKI FESTYN W PARKU KRAK. Polski Związek katol. uczniów rękodzielniczych i przem. w Krakowie urządza w niedzielę 20 b. m. w Parku Krakowskim, na cele wychowawcze tejże młodzieży, wielki festyn z loteryą fantową. Spodziewać się należy, że ze względu na cel festynu, Park Krak. szczelnie zapełni się publicznością.

MUZYKA KOŚCIELNA. Tow. Oratoryjne (sekcya Zw. Muz. pol.) wykona w niedzielę 20 b. m. w czasie Mszy św. o godz. 10 Ave Maria, Ave verum i Pater noster F. Liszta, oraz Laudate Dominum Ch. Gounoda, pod batutą K. Garbusińskiego. P. Kowal odśpiewa Sancta Maria Mascagniego. W czasie Mszy św. zbierana będzie składka na fundusz Tow. Or.

ZBIÓRKA NA KOLONIE WAKACYJNE. Magistrat zezwolił Tow. kolonii wakacyjnych w Krakowie i Podgórzu na urządzenie w dniach 20 i 27 b. m. publicznej zbiórki pieniężnej na cele Towarzystwa.

REKWIZYCYA SKÓR GOTOWYCH. Na podstawie ustawy o rzeczowych świadczeniach wojennych zarządził M. S. W. aż do odwołania rekwizycyę skór gotowych w handlach, garbarniach i u osób, oraz instytucyi gromadzących skóry dla celów handlowych. Na skutek tego rozporządzenia zarządza Dowództwo okręgu generalnego w Krakowie dla całego swego okręgu:

Począwszy od dnia wydania niniejszego zarządzenia, upoważnione do tego organa wojskowe będą przeprowadzały u wyżej wymienionych kontrolę, odbiór, zwalnianie i stemplowanie skór. Wszelkie skóry gotowe, znajdujące się na składzie, winny być przedłożone komisyi wojskowej. Skóry, nadające się do użytku wojska, będą zabierane za wydaniem pierwopisu „Kwitu rekwizycyjnego" i „Protokołu" odbioru. Skóry nienadające się do użytku wojska, zostaną zwolnione i zaopatrzone pieczęcią „Intendantura D. O. K. Kraków. Zwolniono". Nadto obowiązani są wszyscy gromadzący skórę w celach handlowych na terenie D. O. G. Kraków, zgłosić obecne zapasy do dnia 20 b. m, w przyszłości nabyte ilości skór natychmiast po ich nadejściu. Do czasu przybycia komisyi obrót skórami zgłoszonemi jest wzbroniony pod karami. Zgłoszenia skierowywać należy do Intendantury D. O. G. Kraków, ul. Gertrudy 12, z dokładnem podaniem ilości rodzaju i składu skór. Skóry niezgłoszone, według norm powyżej podanych, będą uważane za nielegalne i konfiskowane.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ. Wczoraj zmarła nagle Zofia Ponecowa, właśc. sklepu w Sukiennicach pod firmą „Beze", wśród niewyjaśnionych okoliczności.

SKRADZIONE LEGITYMACYE. Aresztowano Emilię Smól za kradzież w Biurze chlebowem 14 legitymacyi na chleb, mąkę i cukier.

TRAWA ZAMIAST TYTONIU. Aresztowano 17-letn. Stefana Nowaka, który na jednej z ulic sprzedawał suszoną trawę zamiast tytoniu. Za klgr. trawy żądał 720 kor.

NIEUDANE WŁAMANIE DO MAGAZYNU WOJSK. We czwartek kilku opryszków chciało się włamać do magazynu wojsk. w Podgórzu, przyczem jeden z nich strzelił do żołnierza na warcie i ranił go w rękę. Odwieziono go do szpitala załogi.

WIELKIE WŁAMANIE W LISZKACH. W sprawie włamania do kasy Urzędu podatk. w Liszkach policyi krakowskiej udało się wpaść na ślady sprawców, od których odebrano kilkadziesiąt tysięcy marek gotówką. Pieniądze znaleziono ukryte pod kamieniem na Krzemionkach.

Z Polski i ze świata.

NAPAD NA NEOFITKĘ. W Radomsku ludność żydowska dowiedziała się, że Józefa Czajczyńska, żona urzędnika pocztowego z Lublina, była poprzednio wyznania żydowskiego. Gdy więc ukazała się na ulicy ze swą teściową, zaatakowaną została przez tłum żydów i żydówek, którzy poczęli się z niej naigrawać. Tłum, którego liczba rychło urosła do dwóch tysięcy, wydał okrzyk: „Zabić ją!" P. Czajczyńska schowała się do sklepu i zamknęła drzwi na klucz. Tłum począł szturmować do drzwi. Dopiero interwencya policyi zdołała kres położyć awanturom. Policya zaaresztowała kilku żydów.

POSTRZELENIE 5 KOBIET JEDNĄ KULĄ. W prochowni cytadeli warszawskiej, w oddziale ładowania nabojów karabinowych żołnierz, otrzymawszy od oficera karabin do czyszczenia, zaczął nim manewrować, żartując z robotnicami. Nabiwszy karabin, żołnierz zaczał celować pod stół, przy którym siedziało kilkanaście robotnic. Nagle padł strzał i kula zraniła w nogi pięć robotnic. Wszystkie ranne, po opatrunku przez lekarza pogotowia, przewiezione zostały do szpitala św. Rocha.

BARBARZYŃSTWA NIEMCÓW. Raphael Georges Levy, senator i członek Instytutu francuskiego, przedstawia w „Revue de deux mondes" ogrom zniszczeń, wyrządzonych przez Niemców podczas wojny.

Już przed przeszło rokiem — pisze on — bo w styczniu 1919, ocenił Louis Dubois koszta rekonstrukcyi nieruchomości i ruchomości, wywiezionych i zniszczonych przez Niemców, (wobec dawnej wartości 10 miliardów) na 26 miliardów. Szkody, wyrządzone rolnictwu, biorąc za podstawę wartość pieniężną w r. 1919, wynoszą przynajmniej 18 miliardów. Powierzchnia zniszczonych lasów wynosi około 600.000 hektarów. Należałoby obecnie wydać 3 i pół miliarda, aby naprawić tę szkodę. Szkody w kopalniach wynoszą 4 i pół miliarda. Barbarzyństwo demoniczne, z jakiem Niemcy niszczyli fabryki, wychodzi najjaskrawiej przy ocenie szkód, wyrządzonych przemysłowi, które autor ocenia na 54 miliardy. Ogółem dają się szkody ocenić na 126 miliardów. Jeżeli doda się do tego 74 miliardy na ofiary wojny, otrzyma się całkowitą sumę dwustu miliardów.

Zawiadomienia i komunikaty.

WPISY W AKADEMII HANDLOWEJ męskiej i żeńskiej odbędą się dnia 25 b. m. przed południem, zaś do szkoły dwuklasowej męskiej i żeńskiej 28 i 29 przed południem. Natomiast wpisy na kurs abituryentów odbędą się dopiero po wakacyach.

RUCH KOLEJOWY DO MIEJSC KĄPIELOWYCH. W celu bezpośredniego połączenia Warszawy podczas sezonu z miejscowościami kąpielowemi i zdrojowiskami w Małopolsce, zaprowadza się aż do odwołania codzienne pociągi pospieszne z wagonami I. II i III klasy Nr. 101 i 102, od dnia 15 b. m. w Warszawie i od dnia 16 b. m. w Nowym Zagórzu, Krynicy, Zakopanem, Rabce. Odjazd z Warszawy 18.20. Przyjazd do Zakopanego 11.55, do Rabki 10, do Krynicy 12.20, do Iwonicza 12.6, do Rymanowa 12.22, do Nowego Zagórza 13.31. Odjazd z Zakopanego 17.50. Rabki 19.10, Krynicy 15.56, Nowego Zagórza 15.30, Rymanowa 16.34, Iwonicza 16.48. Przyjazd do Warszawy 10.35. Użycie tych pociągów pospiesznych jest dozwolone za dopłatą biletów za przejazd na odległość ponad 100 klm., zaś dla podróży do uzdrowisk, względnie miejsc kąpielowych Zakopanego, Rabki, Krynicy, Rymanowa i z powrotem bez względu na odległość.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś premiera wesołej farsy Schönthana i Kadelburga „Stara komedyantka" z p. Kolman w roli tytułowej i w pierwszorzędnej obsadzie. „Stara komedyantka" grana będzie trzy razy z rzędu: dziś, jutro i w poniedziałek.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: „Prokurator Hallers" powtórzony będzie dzisiaj i jutro (w niedzielę). Próby z następnej nowości z Kazimierzem Kamińskim w tytułowej roli, odbywają się od dni paru. Dzień premiery ogłoszony zostanie w przyszłym tygodniu.

Dwa występy najwybitniejszych sił baletu warszawskiego, z Haliną Szmolcówną i Piotrem Zajlichem, odbędą się w pierwszych dniach lipca w sali teatru „Bagatela".

DZISIEJSZA POPOŁUDNIÓWKA W „BAGATELI" przyniesie po raz ostatni w tym sezonie przemiłą komedyę Bałuckiego „Grube ryby". Cały dochód z przedstawienia przeznaczyła dyrekcya na zasilenie funduszów „Białego Krzyża". Piękny cel widowiska i przystępne ceny powinny wpłynąć na zapełnienie sali, szczególnie młodzieżą szkolną, która będzie mogła poznać arcydzieło

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota 19 b. m.: (Nowość) „Za króla Sasa", komedya w 3 akt. Guranowskiego, „Żona dwóch mężów", op. Walewskiego.

Niedziela 20 b. m.: Po poł. „Pan poseł" Fiałkowskiego; wieczorem „Za króla Sasa" Guranowskiego, „Żona dwóch mężów" Walewskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Sobota 19 b. m.: „Stara komedyantka".

Niedziela 20 b. m.: Wiecz. „Stara komedyantka". Bałuckiego w wybornem wykonaniu.

Repertuar „Bagateli".

Sobota 19 b. m.: Po poł. Przedstawienie na rzecz Białego Krzyża: wieczorem „Prokurator Hallers".

Niedziela 20 b. m.: Po poł. „Pani Prezesowa"; wieczorem „Prokurator Hallers" z K. Kamińskim.

Repertuar teatru „Nowości".

Sobota 19 b. m.: „Muzykanci wiejscy".

Niedziela 20 b. m.: Po poł. „Tam, gdzie skowronek śpiewa"; wieczorem „Muzykanci wiejscy".

Dzieje pewnego przekazu pocztowego.

Otrzymujemy następujące pismo: Dnia 28 października 1918 w Urzędzie pocztowym Kraków 1 nadałem przekaz pieniężny do Chorwacyi. Gdy adresat zawiadomił mnie, że spodziewanych pieniędzy nie otrzymał, wniosłem reklamacyę, zanotowaną przez Urząd pocztowy Kraków 1 na oryginalnym recepisie nadawczym jako „Rekl. 93—15 I, 1919" (z podpisem urzędnika). Kiedy reklamacya ta nie odniosła skutku, pismem z dnia 11 czerwca 1919 prosiłem Polski Inspektorat pocztowy w Krakowie o zajęcie się sprawą tego przekazu. W odpowiedzi na tę prośbę otrzymałem od tegoż Inspektoratu pismo z dnia 17 czerwca 1919, L. 6977, z tem, że dochodzenia w toku, a o wyniku ich zostanę zawiadomiony, choć sprawa napotyka na trudności z powodu przeszkód komunikacyjnych z Jugosławią. Polski Inspektorat pocztowy pismem z dnia 10 lipca 1919, L. 7848, doniósł mi, że zwracał się w tej sprawie do Urzędu pocztowego w miejscu zamieszkania adresata i do dyrekcyi poczt w Zagrzebiu i oczekuje odpowiedzi.

Gdy odpowiedź ta nie nadchodziła, w listopadzie 1919 r. przypomniałem Inspektoratowi pocztowemu ponownie sprawę swego przekazu. Inspektorat pismem z dnia 26 listopada 1919, L. 12719, pouczył mnie wtedy, że p r z e k a z ów nie doszedł do miejsca przeznaczenia, lecz w r ó c i ł d o K r a k o w a dnia 12 października 1919 z Wiednia, znaleziony tam między innymi przekazami, zwróconymi z powodu przewrotu politycznego. „Przekaz ten przesłano swego czasu — pisze Inspektorat pocztowy — Urzędowi pocztowemu Kraków 1, celem postąpienia z nim w myśl rozp. Dyr. poczt i tel. we Lwowie. Ponieważ przekaz ten został wpłacony do skarbu b. Austryi, skarb Państwa Polskiego może wypłatę jego uskutecznić dopiero wtedy, gdy z masy likwidacyjnej Austryi uzyska się odpowiednie fundusze". Pismo kończy się wezwaniem, bym swe pretensye zgłosił w małopolskim komisaryacie Głównego Urzędu likwidacyjnego we Lwowie, ul. Batorego, który zajmuje się rejestracyą roszczeń do byłej Austryi. Wezwaniu temu uczyniłem zadość, zgłaszając swoją pretensyę we Lwowie pismem poleconem z dnia 29 listopada 1919.

Nad tem wszystkiemi staraniami zaległa cisza. Aby ją przerwać, z początku r. 1920 prosiłem znowu Polski Inspektorat pocztowy o podjęcie nowych kroków dla zaspokojenia moich pretensyi. Wtedy polecono mi, bym w Urzędzie pocztowym Kraków 1 wniósł nową reklamacyę. Uczyniłem to wedle rozkazu i znowu zaległa cisza. Upomniałem się tedy znowu o ten przekaz w dniu 21 maja 1920 i teraz otrzymałem prawie równocześnie aż trzy pisma, jedno od Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie z dnia 26 maja 1920, L. 25583/VIII, drugie od Głównego Urzędu likwidacyjnego, Komisaryat we Lwowie ze stampilą Biura rejestracyi roszczeń 24 listopada 1919, L. 79600, a trzecie pod datą Kraków 8 czerwca 1920, L. IV/19818, od Dyrekcyi poczt i telegr. w Krakowie. Dyrekcya lwowska w odpowiedzi na moją prośbę z dnia 21 maja 1920 doniosła mi, że przekaz mój, w myśl rozporządzenia Minist. poczt i telegr. w Warszawie z d. 5 października 1919, L. 28072/332/V, na razie nie może być zrealizowany, gdyż wpłacona kwota nie wpłynęła do kas Państwa Polskiego. Celem salwowania uprawnień strony do odbioru kwoty przekazanej, zostanie ona na razie zarejestrowana jako roszczenie do skarbu b. Austryi. Co do pokrycia takich roszczeń przez skarb Państwa Polskiego, ma dopiero zapaść decyzya władzy ustawodawczej. Pismo zaś Głównego Urzędu likwidacyjnego we Lwowie (doręczone mi dnia 10 czerwca 1919), stanowiące odpowiedź na moje pismo z dnia 29 listopada 1919 nie noszące, prócz daty Lwów 5 czerwca 1920, ani podpisu, ani liczby, brzmi jak następuje: „Załączone zgłoszenie zwraca się z tem nadmienieniem, że w myśl rozp. Ministerstwa poczt i telegrafów z 5 października 1919. Nr. 28072/323/IV (sic!) należy (o ile to już nie nastąpiło) skierować je do Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie za pośrednictwem urzędu nadawczego przy dołączeniu oryginalnego recepisu nadawczego".

Dyrekcya wreszcie poczt i telegr. w Krakowie oznajmia mi, że według sprawozdania Urzędu pocztowego Kraków 1, urząd ten powiadomił mnie już o u j e m n e m w y n i k u p o s z u k i w a ń z a r e k l a m o w a n y m p r z e k a z e m, spowodował do złożenia pisemnej pretensyi do reklamowanej kwoty i pretensyę tę zgłosił do rejestracyi Dyrekcyi poczt i telegr. we Lwowie.

Teraz już zgoła nie wiem, co o tej sprawie myśleć. Bo najpierw Polski Inspektorat pocztowy w Krakowie pismem z dnia 26 listopada 1919, L. 12719, stwierdził, że mój przekaz wrócił z Wiednia do Krakowa i tu w Krakowie przesłany został Urzędowi pocztowemu Kraków 1, teraz zaś dowiaduję się, że poszukiwania za nim dały wynik ujemny. Zdaje się, że o ujemnym wyniku poszukiwań za owym przekazem mogłaby być mowa tylko wtedy, gdyby przekaz był przepadł bez wieści. Tymczasem tak nie jest, skoro przekaz wrócił z Wiednia do Krakowa. Powinno się było przekazu nie wpłacać do skarbu b. Austryi, skoro się wiedziało, kto przekaz nadał i skoro przekaz był dość wcześnie reklamowany w Krakowie przez nadawcę. K.

Z sali sądowej.

Rozprawa przeciw Grodzkiemu i Taszyckiej.

Na wstępie wczorajszego, trzeciego dnia rozprawy, odczytano zeznania Taszyckiej, sprzeczne z zeznaniami Grodzkiego, z których wynika, że zamordowana przez niego matka, była dla Taszyckiej bardzo dobra i czuła. Nie dostawała wprawdzie pieniędzy od matki od czasu

Z Wystawy Powsz. Związku Artystów.

Próby zrzeszenia się artystów krakowskich — malarzy i rzeźbiarzy — datują się już oddawna. Ale tylko jedno takie zrzeszenie, t. j. P o w s z e c h n y Z w i ą z e k a r t y s t ó w, okazał — jak to już kilkakrotnie na tem miejscu zaznaczyłem — rzeczywistą żywotność, o czem świadczy jego przeszło dziesięcioletnia egzystencya i pożyteczna, mimo bardzo trudnych warunków, działalność.

W tej chwili dalszy rozwój tego zrzeszenia, które położyło już tyle zasług na polu popierania sztuki ojczystej i artystów, zależnym jest od tego, czy kroki, podjęte u Rady miejskiej Krakowa o darowanie Związkowi realności na rogu ul. Szpitalnej i pl. Św. Ducha (gdzie ma swą czasową siedzibę), zostaną uwieńczone pomyślnym wynikiem. Dzięki zabiegom artystów malarzy: S t a c h i e w i c z a i S t r o y n o w s k i e g o, z których pierwszy był, a drugi jest obecnie prezesem Związku, zebrano już pewne fundusze, oraz otrzymano ze strony rządu przyrzeczenie większej subwencyi na cel budowy w ł a s n e g o d o m u, w którym znalazłby się przedewszystkiem odpowiedni lokal na wystawę dzieł sztuki. Otóż gdyby teraz krakowska Rada miejska przychyliła się do prośby Związku i darowała mu wspomnianą realność, to w jej podwórzu zostałaby wzniesiona hala z betonu, żelaza i szkła — której piękny projekt wykonał już prof. S z y s z k o - B o h u s z — na pomieszczenie wystawy. Dotychczasowy zaś lokal wystawy byłby obrócony na cele tak świetnie rozwijającego się Klubu artystów. Dalej mieściłyby się w tej realności warsztaty dla wyroby dzieł sztuki stosowanej, mieszkania dla mniej zamożnych artystów i t. d.

Szeroki zakres działalności, jaką podejmuje Związek, to jedyne w swoim rodzaju zrzeszenie artystyczne na ziemiach polskich, da się jednak dopiero wtedy wykorzystać w zupełności, gdy gmina miasta Krakowa daruje mu rzeczoną realność. Nie wątpimy na chwilę, że tak się stanie, boć trudno przypuścić, aby krakowska Rada miejska, w skład której wchodzi tylu światłych, sztukę ojczystą miłujących ludzi, mogła powziąć inną decyzyę.

Jak dalece potrzebną jest u nas, w Krakowie, druga — obok Towarzystwa Sztuk pięknych — wystawa, dowodzi tego fakt, że zarówno wystawa Tow. Sztuk pięknych, jak i wystawa Związku zawsze są pełne dzieł sztuki. W obecnej zaś chwili na wystawie Związku z d o ł a n o d l a b r a k u m i e j s c a w y s t a w i ć z a l e d w i e p o ł o w ę d z i e ł, zgłoszonych przez artystów. W dodatku, dzieła wystawione cierpią mocno na fatalnem oświetleniu, które obok ciasnoty jest kardynalną wadą lokalu tej wystawy. W takiem oświetleniu najlepsze nawet prace muszą tracić wiele na swym wyglądzie.

Takie np. bardzo nastrojowe, doskonale malowane pejzażyki K o s t k i, zawieszone albo tak, że odbijają światło, wprost na nie padające, lub też we framudze okiennej, gdzie trudno je znaleźć, przedstawiałyby się zupełnie inaczej, gdyby je można było oglądać umieszczone na odpowiedniem miejscu i w górnem oświetleniu. Zwracam uwagę szczególniej na dwa z nich, a mianowicie: „Przed burzą" i „Nad stawem". Pełne skłębionych chmur niebo na pierwszym z tych krajobrazów, a spokojny nastrój wieczorny na drugim — dają im ogromny wyraz artystyczny. Po tych dwóch próbach sądząc, wydaje się, że artysta trafił na właściwą swym zdolnościom malarskim drogę — na krajobraz.

Do rzędu lepszych krajobrazów należy K l i m o w s k i e g o „Wiśnicz", mający dużo powietrza i światła. Tesame zalety posiada „Widok z Zakopanego" z górami, skąpanemi w świetle słonecznem. Artysta wystawił także „Autoportret" — malowany na otwartem powietrzu, a pozwalający przypuszczać, że mógłby uprawiać tę gałęź malarstwa z powodzeniem.

Na osobną wzmiankę zasługuje N o w o t n o w e j „Wnętrze", bardzo miłe w kolorze i wykonane ze sporą dozą finezyi, tak potrzebnej w tego rodzaju pracach, gdzie ożywia się martwą naturę właśnie za pomocą artystycznego jej ujęcia. Mniej udatną jest tejże artystki „Zamieć" — temat ogromnie trudny i prawie niemożliwy do odpowiedniego obrobienia przy drobnych rozmiarach płótna.

S t a c h o w s k i, o którego widokach morskich pisałem obszerniej w poprzedniem sprawozdaniu z wystawy Związku, tym razem nadesłał „Rapallo" i „Morze Czarne". Oba te widoki posiadają zwykłe zalety prac Stachowskiego i mogą stanowić ozdobę każdego wytwornego salonu.

Cztery pastelą wykonane główki kobiece Ż o ł e c h o w s k i e g o nie pomnożą prawdopodobnie wartości jego dorobku artystycznego. Są to bowiem rzeczy pomyślane konwencyonalnie, a wykonane pobieżnie. W dodatku zaś nie widać na żadnej z tych główek owego piętna indywidualności, będącej znamienną cechą wszystkich prac tego malarza, z którym można czasem nie zgadzać się co do ujęcia jakiegoś tematu, lub co do techniki, ale który zazwyczaj jest samym sobą w każdem pociągnięciu pendzla, czy ołówka.

„Bawarczyk" S u c h o r z e w s k i e j jest dobrem, charakterystycznem studyum, aczkolwiek wykonanem w manierze maluskiej, modnej przed czterdziestu laty. Czasami jednak ogląda się na współczesnych wystawach tego rodzaju „antyki" z pewną satysfakcyą, bo przypominają t. zw. „dobre, dawne czasy", znane jednym z własnego przeżycia, innym — ze słychu.

Niespodziankę w całem znaczeniu tego słowa i to niespodziankę wielce przyjemną dla tych, co z upodobaniem śledzą wybijające się młode i wiele rokujące talenty, sprawił sporych rozmiarów obraz ołtarzowy p. t. „Św. Stanisław Kostka", wykonany przez K a h l o w ą. Artystka ta, wystawiająca od bardzo niedawna w Krakowie, przedstawiła się dotąd jako wcale uzdolniona pejzażystka, której studya krajobrazowe wykazywały, obok niezbyt jeszcze wyrobionej techniki, głębsze odczucie przyrody w jej barwie i nastrojach. Tym razem jednak dała się poznać, jako malarka religijna, dużo zapowiadająca. Jej „Św. Stanisław Kostka" posiada wprawdzie pewne mankamenty w wykonaniu (twarz świętego pacholęcia winna mieć rysy jeszcze więcej dziecięce, rysunek postaci więcej subtelności, a koloryt twarzy i rąk większą przejrzystość), ale zapomina się o nich pod wpływem tego naprawdę religijnego nastroju, jaki bije z tej kompozycyi. Prześlicznie pomyślanym jest Anioł, podający Hostyę Świętemu, którego dusza tonie w ekstazie. Pod względem kolorystycznym artystka wydobyła możliwie największy efekt, rzucając sylwetowo ciemną postać klęczącego Świętego na jasną, prześwietloną postać Anioła. W jego ręku trzymana Hostya ogniskuje w sobie największą moc światła nadprzyrodzonego. Krótko mówiąc, jest to obraz, odpowiadający wszystkim wymaganiom kultu katolickiego i równocześnie posiadający realną wartość artystyczną. Kompozycya ta zdaje się wskazywać, że jej autorka posiada wszelkie warunki po temu, aby stać się z biegiem czasu doskonałą malarką religijną. Zważywszy, że malarstwo religijne jest u nas nader słabo rozwinięte, każdą nową siłę na tem polu witać trzeba z prawdziwem zadowoleniem.

I jeszcze jeden młody talent niewieści przedstawił się korzystnie na omawianej wystawie, a jest nim rzeźbiarka B e h r i n g e r - W i l c z y ń s k a, która wystawiła bardzo dobrą „Główkę dziewczęcia", modelowaną nietylko poprawnie, ale nawet z takim wdziękiem, jakiegoby wytrawny rzeźbiarz się nie powstydził.

JÓZEF TREPKA.

zerwania z Taszyckim, lecz otrzymała fundusze na pobyt w Zakopanem w r. 1916 i 1917.

Po wyjaśnieniach dotyczących okradania ich sklepu przez matkę Grodzkiego, która podobno cierpi na kleptomanię, przewodniczący zapytał Taszycką, z jakiego powodu kazała Grodzkiemu sporządzić formalny akt darowizny, na mocy którego otrzymała od niego złoty męski zegarek i dwa aparaty fotograficzne. Taszycka wikła się w odpowiedziach; nie umie zrazu tego wytłómaczyć, akt darowizny nie brała zresztą na seryo, bo Grodzkiego uważała za męża (!), był to „żart" bez konsekwencyj i t. d. W końcu przyznaje, że nie miała do niego zaufania. Dnia 14 września 1919, nazajutrz po morderstwie, była wieczorem u ojca Grodzkiego.

Dr Przeworski: Czy to prawda, że mówiła mu pani, aby wziął dla obrony syna najlepszych adwokatów?

Taszycka temu zaprzecza.

Dr Przeworski: Mówiła pani wobec świadków, że go chce pani ratować, bo pani jest bardzo bogata i Grodzkiego bardzo kocha.

Taszycka stanowczo zaprzecza.

Dr Przeworski: Udowodnimy to pani świadkami!

Dr Szalay (obrońca Taszyckiej): Czy wyszła pani za mąż z miłości?

Osk.: Bez miłości.

Następnie dr Szalay zadaje jej szereg pytań co do osoby Taszyckiego. Taszycka oświadcza, że nie miał szczoteczki do zębów, ust nie płukał, bieliznę zmieniał raz na miesiąc i t. d. Nadto był zły dla dzieci. Synka bił, gdy miał 3 miesiące.

Dr Szalay: Czy stosunek z Grodzkim uważała pani za przelotny, czy brała go pani poważnie, z myślą o małżeństwie?

Taszycka z namaszczeniem i godnością: Tylko o małżeństwie myślałam. Bywałam też u Grodzkich, utrzymując stosunki z jego rodziną.

Z dalszych zapytań obrońcy co do dochodów ze sklepu i na podstawie książeczki obrotu wyszło na jaw, że dochody były poważne. Sklep miesięcznie przynosił 3 do 5 tys. kor. Z Tow. ubezp. po sfingowanem włamaniu, Taszycka otrzymała 9.860 k., „mężowi" Grodzkiemu powiedziała jednak, że tylko 7000 k., bo nie miała do niego zaufania.

Obrońca Taszyckiej: Kiedy matka była dla pani przykra?

Osk.: Po śmierci ojca. Matka miała żal do mnie, że nie urodziłam się chłopcem. Od listopada 1918, gdy umarła jej młodsza siostra, matka już była dla mnie bardzo dobrą. Prawda, że matka była chorobliwie skąpa — ale ona bardzo kochała matkę.

Przewodniczący podnosi sprzeczności w zeznaniach Taszyckiej i Grodzkiego. On twierdzi, że matka ją dręczyła, że były między niemi ciągle scysye — ona zaś temu przeczy.

Prokurator: Wszak między panią i Grodzkim stoi cień matki pani, zamordowanej przez Grodzkiego, a pani jakby nie czuła do niego naturalnego wstrętu i nienawiści. Do mordercy rodzonej matki mówi pani „ty". Czy pani go kocha?

Taszycka: Nie mogę zdać sobie z tego sprawy, dwa lata żyłam z nim, nie umiem dziś mówić mu „pan". Do dziś nie mogę uwierzyć, że matka z powodu niego nie żyje.. Za jakiś czas dopiero to sobie uświadomię...

Prokurator: Był czas — dziewięć miesięcy!

Na sali żywiołowy wybuch śmiechu.

Taszycka: Mówię mu „ty" z przyzwyczajenia..

Następuje szereg krótkich pytań obrońców Taszyckiej i Grodzkiego, zmierzających do obciążenia względnie przychylnego usposobienia przysięgłych dla pary siedzącej na ławie oskarżonych, poczem trybunał przystąpił do przesłuchania świadków.

Pierwszy, niezaprzysiężony, zeznawał b. stróż domu Sądeckiej przy ul. Siemiradzkiego, Jan Chrobak; następnie wszedł Adam Sadecki, słuch. politechniki, brat Taszyckiej. Oświadcza, że chce zeznawać i co do Taszyckiej, choć ustawa go od tego uwalnia. Podczas zaprzysiężenia Sądeckiego, Taszycka płacze.

Adam Sądecki zeznaje jasno i szczegółowo. Ze słów jego bije bezmiar pogardy dla mordercy swej matki. Mówi o nim stale „ten pan". Podczas jego zeznania twarz Grodzkiego przybrała kolor szary, ziemisty. Ani razu nie spojrzał na Sądeckiego, którego słowa były twarde, nieubłagane i zaprawione gorzką ironią.

Co do jego wartości moralnej świadek nie miał nigdy żadnych złudzeń. Z początku chciał, by siostra stosunek ten zerwała, lecz że matka go tolerowała, więc i on dalej go znosił. Wedle świadka Grodzki okradał Taszycką w sklepie; sklep mu w końcu wydzierżawiła, bo inaczej nie doszłaby z nim do ładu. Przed dokonaniem zbrodni Grodzki opowiadał matce, że po ul. Siemiradzkiego kręci się bandyta Bochenek. Po nieudanym napadzie na matkę w d. 11 września, gdy ledwo, że ucharakteryzowanego bandytę Sądecka za drzwi zdołała wyrzucić, Grodzki pożyczył Sadeckiemu brauning dla obrony matki, zaś 12-go, dzień przed spełnieniem zbrodni, Grodzki zażądał oddania brauninga, którym mu nazajutrz matkę zamordował.

Dzień 13 września opisuje Sądecki szczegółowo budząc w audytoryum żywe współczucie. Wróciwszy o godz. 7 i pół wieczorem do domu, nie mógł się dostać do mieszkania. Przed zamkniętemi drzwiami frontowemi i tylnemi nadarmo wołał: Mamo! Wreszcie zszedł na dół. Przed bramą domu spotkał sąsiada Bernala; z nim wszedł na I piętro schodami od tyłu, wybił ławą drugie okno i z rewolwerem w jednej ręce (gdyż obawiał się w mieszkaniu bandytów) a lampą w drugiej, przeszedł przez mieszkanie do frontowego przedpokoju, gdzie leżała zamordowana matka, tak jak wróciła z miasta.

Świadek wiedział, że Grodzki siostrę okradał, czyha na majątek i dlatego zamordował matkę.

Po pewnym czasie Grodzki przyszedł do zwłok i zawołał: Ach, co za straszna zbrodnia! Chodźmy szukać bandytów! Świadek odpowiedział, że nie trzeba szukać, bo zamordował ten, kto miał w tem interes. Niezadługo potem wyszedłszy ze swego mieszkania na II piętrze, z apetytem zajadał chleb z masłem na schodach. Świadek utrzymuje, że Grodzki skradł w dniu morderstwa matce paczkę banknotów z szafy.

Na zapytanie przewodniczącego o stosunek matki do córki, odpowiada świadek, że odkąd rozeszła się z mężem, stosunek był serdeczny. Na zapytanie jednego z sędziów przysięgłych, jak się Taszycka zachowała po śmierci matki, oświadcza świadek, że była zapłakana i pytała: Kto to zrobił?

Po pauzie półgodzinnej przesłuchano świadka Bernala, sąsiada Sądeckich z ul. Siemiradzkiego. Świadek zeznaje między innemi, że Grodzki, gdy przybyła policya, częstował go w mieszkaniu na II p. chlebem z masłem. Nie uważał, aby był bardziej zdenerwowany, niż zazwyczaj.

Dalej zeznawał oficyał policyi Kantor, który Grodzkiego przesłuchiwał zaraz po zbrodni. Zeznał, że Grodzki dopiero po 1 i pół godz. badaniu przyznał się do czynu. Śledztwo nasunęło mu przypuszczenie, że Taszycka była współwinną w zbrodni. Za dwa dni Grodzki zeznał, że morderstwa dopuścił się pod wpływem Taszyckiej.

Obrońcy proponują wezwanie kilku świadków celem wyświetlenia stosunków matki z córką.

Prokurator zapytuje oskarżonego, czemu początkowo starał się przedstawić zbrodnię jako zabójstwo w chwili uniesienia, gdy Sądecka nie chciała mu podpisać weksla. Oskarżony daje na to niejasną odpowiedź.

Świadek insp. policyi Schimsheimer ze swadą opisuje dzieje rodziny Sądeckich, którą zna od lat 15. Zeznaje, że Grodzki przyznał się przed nim, że d. 11 września 1919 usiłował wykonać na Sądecka zamach w przebraniu bandyty. Sądzi, że Taszycka nie przyczyniła się do zbrodni. P. Kantor miał wpływać na zeznania Grodzkiego w policyi.

Przesłuchano jeszcze urzędnika Tow. ubezp. Motylewskiego, insp. Rechowicza, posługaczkę Szajerową, która podała, że stosunek między matką i córką był dobry, poczem o godz. 3 przewodniczący odroczył rozprawę do dzisiaj godz. 9 rano.

Wiadomości polityczne.

— „N. Wien. Tagblatt" donosi z Berlina, że prezydent Rzeszy Ebert polecił Fehrenbachowi utworzenie gabinetu. Fehrenbach przyjął misyę i wszedł natychmiast w kontakt z przywódcami partyi demokratycznej.

— Według doniesień z Londynu, celem zabezpieczenia napaści Rosyi na Persyę znajdują się w drodze do Persyi znaczne posiłki wojsk angielskich. Mają one za wszelką cenę przeszkodzić bolszewikom w dotarciu do Teheranu.

— Komisya konstytucyjna sejmu pruskiego oświadczyła się za utrzymaniem nadal dla Prus charakteru republiki.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 18 b. m.:

Na froncie północnym trwa żywa działalność wywiadowcza. Oddziały nasze po zaciętej walce obsadziły na wschodnim brzegu Auty miasto Sokołowszczyzne. W rejonie Nowosiółek i miasta Berezyna nasze patrole zniszczyły dwa mosty, zbudowane w czasie ofenzywy przez przeciwnika.

Na Polesiu nieprzyjaciel przeszedł do energicznego natarcia na linii Krasiłówka—Czerewacz. Trwają tam zacięte walki.

Na Ukrainie dzień wczorajszy minął spokojnie.

Nasz front wschodni.

Obecna nasza linia bojowa na froncie wschodnim biegnie przez Jampol nad Dniestrem, rzeką Irszą i Teterewem, do ujścia Prypeci, dalej wzdłuż Dniepru do ujścia Berezyny, następnie wzdłuż Berezyny pod jezioro Lepel i przez Pliesę na zachód od Dzisny dochodzi do Dźwiny. Zaletą tego frontu jest jego zwartość i prostolinijność, oraz naturalna obronność dzięki rzekom, przez które przechodzą. Uzyskane korzyści natury strategicznej równoważą przejściowe straty terytoryalne w okolicy Kijowa, który to odcinek, jako zbyt wysunięty na wschód, najwięcej był eksponowany. Obecna linia frontu nadaje się do obrony i w każdej chwili może posłużyć za podstawę operacyjną dla kontrakcyi z naszej strony.

Niewątpliwym sukcesem dotychczasowej kampanii, prowadzonej od końca kwietnia, jest znaczne przesunięcie linii bojowej na wschód. Gdyby nie było polskiej akcyi na Ukrainie mielibyśmy dzisiaj linię bojową bardziej na zachód posuniętą może nawet z dużem niebezpieczeństwem dla granic etnograficznych Polski. Wobec tego, że Naczelnemu Dowództwu dobrze było wiadomem, iż bolszewicy na lipiec gotują wielką ofenzywę, należało zatem ją uprzedzić i front bojowy jak najdalej na wschód odsunąć, co też właśnie Naczelnemu Dowództwu na wielką skalę udało się przeprowadzić.

Strajk powszechny w Warszawie.

Warszawa. P. A. T. „Dziennik Powszechny" podaje: Położenie w sprawie zatargu o podwyższenie płac robotnikom miejskim, Zakładom użyteczności publicznej, zaogniło się poważnie. **Komisya centralna Związków zawodowych proklamuje od 18 b. m. strajk powszechny.** Odezwę, nawołującą do strajku powszechnego w imieniu prezydyum komisyi centralnej, podpisali poseł do Sejmu p. Żuławski i p. A. Zdanowski.

P. Baliński w ratuszu paryskim.

Paryż. P. A. T. Ag. Hav. W piątek po poł. odbyło się **w tutejszym ratuszu przyjęcie prezesa warszawskiej Rady miejskiej, p. Balińskiego.**

Prezes Rady municypalnej w powitalnej mowie wyraził pragnienie, aby wszystkie narody, które dzięki wojnie zdobyły niepodległość, żyły w zupełnej zgodzie i utrzymywały między sobą stosunki serdeczne. Prefekt departamentu Sekwany, Autrante, powitał przedstawiciela narodu, połączonego z narodem francuskim węzłami braterstwa historycznego, mówiąc zaś o przyjaźni francusko-polskiej, mówca podkreślił bohaterstwo żołnierzy polskich, ujawnione podczas wojny.

SOCYALISTYCZNA AWANTURA W WARSZ. RADZIE MIEJSKIEJ.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" podaje: Rada miejska uchwaliła następujące wnioski: Uznając warunki, opracowane przez magistrat za usprawiedliwione w chwili obecnej, Rada miejska deleguje trzech radnych do oświadczenia robotnikom tego stanowiska, nadto Rada miejska wyraża uznanie dla obywatelskiego stanowiska i pracy członków Stowarzyszenia samopomocy społecznej.

Wniosek powyższy Koła narodowego wywołał na ławach socyalistycznych burzę, jakiej Rada miejska jeszcze nie widziała.

ŻYDZI WARSZAWSCY POD KOMENDĄ KOMUNISTÓW.

Warszawa. P. A. T. „Dziennik Powszechny" donosi: Wczoraj dla poparcia robotników miejskich, stosownie do wezwania komunistów, nie wyszła żadna gazeta żargonowa, ani hebrajska, oraz dziennik żydowski w języku polskim „Nasz Dziennik".

LISTY DO POCZT POLOWYCH DOPUSZCZONE.

Warszawa. P. A. T. Ze względu na wiadomości, jakie pojawiły się w prasie, jakoby Ministerstwo poczt i telegrafów wydało polecenie wstrzymania ruchu prywatnego do wszystkich poczt polowych, centralny zarząd poczt polowych przysłał nam wyjaśnienie, że **wstrzymanie dotyczy ruchu prywatnego pakietowego do wszystkich poczt polowych, a nie korespondencyi prywatnej.**

UCHODŹCY Z KIJOWA.

Warszawa. P. A. T. „Dziennik Powszechny" donosi: Wczoraj do Warszawy przybył transport uchodźców Polaków, Rosyan i Ukraińców, którzy opuścili Kijów przy ewakuacyi miasta przez wojska polskie, obawiając się ze strony bolszewików zemsty za sprzyjanie Polakom.

Hr. de Manneville przygotowuje plebiscyt.

Warszawa. (Telefonem). Według informacyi z Cieszyna, hr. de Manneville, pomimo propozycyi arbitrażu w kwestyi cieszyńskiej, **przygotowuje plebiscyt.** Głosowanie ma się odbyć stopniowo poszczególnymi okręgami, poczynając od powiatu frydeckiego, mającego największy odsetek ludności czeskiej. Przez to chce hr. de Manneville wywołać złudzenie, jakoby na Śląsku cieszyńskim większość ludności stanowili Czesi.

Czesi fałszują listy plebiscytowe.

Cieszyn. (Telefonem). **Generał Latinik wyjechał z Cieszyna.**

Komisya międzysojusznicza przygotowuje w dalszym ciągu plebiscyt w powiecie frydeckim i Polskiej Ostrawie. **Listy do głosowania przygotowują Czesi dowolnie,** nie kontrolowani przez nikogo. To też arkusze plebiscytowe wyglądają naprawdę humorystycznie. **Powciągano na te listy szereg osób, nie mających żadnego prawa do głosowania.** Na listach tych figurują nazwiska dzieci; posunięto się nawet do tej bezczelności, iż **powciągano na listę nieboszczyków.**

Wszystko to dzieje się pod okiem komisyi międzysojuszniczej, która nie uznaje za stosowne reagować na tego rodzaju bezprawie. Nie zwraca również uwagi hr. Manneville na ustawiczne protesty polskie. Z tego też powodu delegat rządu polskiego, gen. Latinik, opuścił Cieszyn. Postąpienie gen. Latinika jest najzupełniej słusznem. Dłuższy bowiem pobyt reprezentanta Rzeczypospolitej przy komisyi alianckiej byłby sankcyonowaniem tych anormalnych stosunków.

NIEMCY ROZBIJAJĄ WIECE POLSKIE NA MAZURACH.

Olsztyn. P. A. T. Zwołany na dzień wczorajszy wiec polski do Miernika, został rozbity przez bandy niemieckie. Wielu Polaków zostało poważnie pobitych, między innymi, panowie Sobiew i Pawłowski. **Bandy niemieckie strzelały do Polaków** a wszyscy Niemcy byli uzbrojeni w kije i rewolwery.

Z gdańskiego zgromadz. ustawodawczego

Gdańsk. P. A. T. Przemówienia niemieckich demokratów i niemieckich narodowców na wczorajszem posiedzeniu gdańskiego Zgromadzenia narodowego nastrojone były na nutę nacyonalistyczną niemiecką. Posłowie centrowi zaznaczyli w swoich przemówieniach, że nie zgodzą się na działalność Zgromadzenia tylko do konstytucyi i zawarcia konwencyi z Polską.

Imieniem **frakcyi polskiej** przemawiał na wczorajszem posiedzeniu p. Langowski, który oświadczył, że obecna Rada stanu powinna być rozwiązana, że na jej miejscu powinien być utworzony komitet, jako Rada stanu wolnego miasta Gdańska, złożony z przedstawicieli wszystkich stronnictw Zgromadzenia, według klucza partyjnego. Utworzonej w ten sposób nowej Radzie stanu przysługiwać powinny wszystkie prawa tymczasowej Rady stanu.

Ostateczna cyfra strat Francyi.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Biuro statystyczne Ministerstwa wojny ustaliło ostateczną **liczbę strat armii francuskiej.** Straty te wynoszą **1,356.872 zabitych,** w czem 3?1.854 **zaginionych bez wieści.**

Zjazd w Bulonii.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. Dnia 21 b. m. odbędzie się w Bulonii **przygotowawcze zebranie międzykoalicyjne,** w którem wezmą udział: Millerand, Lloyd George, Sforza i Hymans. Reprezentowana będzie również Japonia. „Figaro" jest zdania, że obrady w Bulonii są przejściowym etapem między konferencyą w San Remo i konferencyą, która się ma odbyć w Spaa w obecności delegatów niemieckich.

DWULETNIA SŁUŻBA WOJSKOWA WE FRANCYI.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Komisya wojskowa, która zebrała się we czwartek w Izbie deputowanych, wysłuchała sprawozdania ministra wojny, który oświadczył, że o ile okoliczności będą tego wymagały, to zażąda utrzymania dwuletniej służby wojskowej z zastrzeżeniem pewnych modyfikacyi, które będą jeszcze rozpatrzone.

MIĘDZYNARODOWA IZBA HANDLOWA.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. W Paryżu zostanie otworzona dnia 23 b. m. **międzynarodowa stała Izba handlowa,** która będzie posiadała centralne biuro, w skład którego wejdą przedstawiciele wszystkich krajów.

Powszechny strajk kolejarzy w Czechach

Praga. P. A. T. „Czeskie Słowo" donosi, że socyalno-demokratyczny Związek robotników kolejowych doręczył Ministerstwu kolei żądania o podwyżkę płac, stawiając ultimatum do dnia 23 b. m. O ile do tego czasu żądania nie zostaną przyjęte, **robotnicy kolejowi rozpoczną dnia 25 b. m. generalny strajk kolejowy.**

Dzienniki czeskie, nienależące do obozu socyalistycznego, dopatrują się w tem ultimatum robotników kolejowych **próby sabotażu** zlotu sokolskiego, jaki ma się odbyć w Pradze.

Bojkot Węgier.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. „Der Abend" ogłasza postanowienia, powzięte przez austryackie biuro kolejarzy w sprawie przeprowadzenia bojkotu Węgier. Wedle tych postanowień, począwszy od 20 czerwca, nie będą przyjmowane i dalej transportowane towary dla Węgier na kolejach austryackich. Ruch pasażerski pociągami osobowymi i pospiesznymi pozostaje nadal utrzymany. Komisya związków zawodowych przyłączyła się do tych postanowień. Pocztowcy i funkcyonaryusze telegrafu postanowili przerwać od północy 19-go b. m. wszelki ruch listowy, przesyłkowy, telegraficzny i radiotelegraficzny z Węgier i do Węgier. Wyjątek stanowią tylko wiadomości, przesyłane misyom koalicyjnym.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Urzędowe koła zwracają uwagę na wielkie trudności uregulowanego przeprowadzenia ruchu towarowego i pocztowego do Węgier w razie, gdyby bojkot Węgier, proponowany przez międzynarodowy związek transportowy, był uznany także przez krajowe zakłady transportowe.

Wiadomości gospodarcze.

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI DLA KRAKOWA. Magistrat podaje do wiadomości, że transporty węgla górnośląskiego nadchodzą w dalszym ciągu. Posiadacze asygnat zechcą się zgłaszać do odnośnych składów, celem zrealizowania przydziałów. Cena węgla górnośląskiego zostanie ogłoszona dopiero później, a to po ustaleniu jej przez państw. Urząd węglowy w Warszawie; na razie pobierają składy zaliczki, które po portyfeniu ustalonej ceny zostaną zwrócone odbiorcom. Nadmienia się, że z powodu ustawicznych strajków w kopalniach, węgiel krajowy przychodzi jedynie w minimalnych ilościach, z tego powodu pożądanem jest, by ludność zamiejscowa zaopatrywała się na zimę w węgiel górnośląski.

ZAMKNIĘCIE SUBSKRYPCYI NA POŻYCZKĘ ODRODZENIA. Z Warszawy donoszą, że subskrypcya na rozpisane pożyczki krótkoterminową i długoterminową zostanie zamknięta z dniem 15 lipca b. r. Ministerstwo skarbu czyni przygotowania, by natychmiast po zamknięciu subskrypcyi na pożyczki dobrowolne, przeprowadzić rozkład trzyprocentowej pożyczki przymusowej, której projekt znajduje się już w Sejmie.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 19 czerwca 1920 r. L. 193

	ofiarow.	żądan.	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Marki niemieckie à 100	400·—	440·—	—·—
" " à 1000	430·—	460·—	445·—
Ruble carskie po 500 rb.	240·—	260·—	252·—
" " " 100	250·—	250·—	—·—
" dumskie	60·—	70·—	65·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
" szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk. (à 100, 50, 20, 10)	145·—	165·—	151·50
Lei rumuńskie	370·—	385·—	—·—
Korony czeskie	—·—	—·—	—·—
Korony stemplowane austr.	—·—	—·—	—·—
Paryż	—·—	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—	—·—
Berlin	—·—	—·—	451·60
Praga	—·—	—·—	—·—
Zurych	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	86·—	88·—	—·—
4% " " szkolna E. 1898	87·—	89·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	88·—	90·—	—·—
4½% " " " 1914	91·—	93·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	82·—	84·—	—·—
4% " " Lwowa	81·—	83·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	90·—	92·—	—·—
4% " " "	89·—	90·—	—·—
4% " kolej. "	86·—	88·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	94·—	95·—	—·—
4% " " "	92·—	93·—	—·—
4½% " " Banku hipot.	94·—	95·—	—·—
4% " " " 60 l.	92·—	93·—	—·—
4½% " " Bku Gal. dla han. i prz.	94·—	95·—	—·—
4½% " " Gal. Ziem. Bku Kred.	94·—	95·—	—·—
4½% " " Ziem. Banku Kred.	94·—	95·—	—·—
4% " " Tow. Kred. ziem.	92·—	93·—	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	430·—	460·—	—·—
" Hipoteczny	550·—	580·—	560·—
" Gal. dla handlu i przemysłu	530·—	560·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	380·—	410·—	—·—
Powszechny Bank Kredyt. [illegible]	200·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Ks. Łańcut	—·—	—·—	—·—
Krakowski Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	445·—	485·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex".	269·—	300·—	—·—
Zieleniewski	1425·—	1525·—	—·—
„Feniks" fabryka maszyn rol.	—·—	—·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	1400·—	1500·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	1350·—	1450·—	1400·—
„Tenega" Tow. dla przem. [illegible]	—·—	—·—	—·—
Fabr. drzdż. Baczewski, Wimmer, Zeh	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	1103·—	1200·—	1125·—

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Giełda. Waluty: Ruble carskie po 500 — 252 do 255, ruble dumskie po 1000 — 64 do 62, ruble dumskie po 250 — 46.50 do 46, franki francuskie 12.75 do 12.60, funty szterlingi 665 do 650, dolary Stanów Zjednoczonych 161 do 151, dolary kanadyjskie 135.50, marki niemieckie po 1000 — 437, czeki na Paryż 12.90 do 12.45, Szwajcaryę 31.50 do 31, na Londyn 660 do 652.50, Nowy Jork 164 do 161, Berlin 441.50 do 437.50, Wiedeń 107.

Podziękowanie.

Z powodu śmierci Brata mojego, ś. p. Tadeusza, pułkownika-lekarza Wojsk Polskich i szefa sanitarnego D. O. G. w Lublinie, pospieszam złożyć wyrazy wdzięcznej podzięki Panom:

Pplk.-lek. Dr Sikorskiemu i Dr Biernackiemu za niestrudzone zabiegi w czasie ciężkiej choroby ś. p. Zmarłego, ks. kapel. Kneblowskiemu, kapit. lek. Dr Klockowi i Delegatowi Ministerstwa Wojny pułk. Prof. Dr Zwierzchowskiemu za przemówienia ich nad grobem, szefom sanit. D. O. G. Poznania i Pomorza za trud podróży na pogrzeb, pplk.-lek. Dr Leskiewiczowi i podchor. Sauterowi za zajęcie się i urządzenie pogrzebu, Siostrze Starachówney za ofiarne czuwanie nad chorym, a gener.-porucz. Babiańskiemu i całemu korpusowi oficerskiemu D. O. G. Lubelskiego, oraz pułk. lek. Dr Zielińskiemu i oficerom-lekarzom D. O. G. Lwowskiego, oraz wszystkim obecnym na pogrzebie, za oddanie ostatniej posługi i wyrażone nam słowa współczucia i pociechy. 1842

Rawa Ruska, w czerwcu 1920.

Dr Leszek Majewski z rodziną.

Podstawy rozwoju Polski.

Uwagi wstępne.

Powstaliśmy do samodzielnego bytu państwowego. Słusznem jest więc, abyśmy sobie zdali sprawę z tego, jaką przedstawiamy wartość i jakie posiadamy podstawy naszego rozwoju. Podobnie jak przedsiębiorca, gdy zabiera się do dzieła, najpierw czyni dokładne zestawienie swego majątku, oraz oblicza szanse przyszłego przedsiębiorstwa, tak samo my, przystępując do największego naszego przedsiębiorstwa tj. budowy własnego państwa winniśmy zestawić dokładny bilans naszego majątku narodowego i ocenić, czy nasze zamiary odpowiadają zasobom, czy też może małodusznie nie doceniamy naszych sił.

Ponieważ o Polsce dotąd niestety słyszeliśmy przeważnie więcej rzeczy niekorzystnych niż dobrych tak, że mimowoli jesteśmy przesiąknięci tym jadem, sączącym się z publikacyi „neutralnych" i im pokrewnych, spróbujemy w swych wywodach zestawić poszczególne liczby i fakta z odnośnemi danemi innych państw, które w „opinii" są powszechnie znane jako lepiej od nas prosperujące, a wówczas, gdy spostrzeżemy, że dotyczące stosunki u nas nie są gorsze, lecz takie same a nawet lepsze, niż w tamtych państwach, może nareszcie sami lepiej oceniać się będziemy, a w następstwie wyciągniemy z tego odpowiednie konsekwencye.

1. Obszar i zaludnienie.

Podstawą każdego państwa jest obszar i ludność na tym obszarze mieszkająca, a następnie zasoby naturalne i czynniki, przyczyniające się do powiększenia majątku narodowego.

Obszar Polski dotąd jeszcze nie jest ustalony. Pod tym względem należy odróżnić obszary niespornie nasze, obszary plebiscytowe i ziemie wschodnie. Nawet najbardziej niepoprawny pessymista zgodzi się na to, że przynajmniej pewna część obszarów plebiscytowych i ziem wschodnich do Państwa Polskiego należeć będzie. Ponieważ atoli dziś nie wiemy, jak daleko na wschód i zachód będą sięgać granice naszego Państwa, przeto za główną podstawę przy naszych rozważaniach weźmiemy obszary niewątpliwie już teraz wchodzące w skład Rzeczypospolitej Polskiej, a mianowicie b. Królestwo Polskie i b. zabór pruski w granicach według traktatu wersalskiego, oraz b. zabór austryacki. O ile zaś wspomnimy o innych obszarach, zaznaczymy to specyalnie.

Powierzchnia ziem niespornie naszych wynosi 250 tysięcy km. kw., obszarów plebiscytowych — 30 tysięcy km. kw., ziem wschodnich zajętych przez nasze wojska z początkiem 1920 r. 200 tysięcy km. kw., razem 480 tysięcy km. kw. Nie można zaś zapominać, że bez względu na to, jakakolwiek koncepcya co do tworzenia Państwa wzięłaby górę, czy inkorporacyjna, czy federacyjna, niewątpliwem jest, że w każdym razie przeważna część ziem wschodnich do linii frontu ze stycznia 1920 będzie należeć bezpośrednio do sfery interesów polskich.— Gdy pod względem powierzchni porównamy inne państwa, to okaże się, że Anglia obejmuje — 318, Francya — 536, Włochy — 287, wreszcie Niemcy po traktacie wersalskim najwyżej 480 tysięcy km. kw. W ten więc sposób minimalny obszar Polski jest równy mniej więcej powierzchni Włoch, a maksymalny obszar naszej Rzeczypospolitej odpowiada maksymalnej powierzchni dumnych Niemiec.

Ludność na obszarach bezsprzecznie polskich wynosi — 24, na terenach plebiscytowych — 3, na ziemiach wschodnich — 9, razem 36 milionów. Natomiast Anglia liczy — 45, Francya — 40, Włochy — 35, wkońcu Niemcy — najwyżej 60 milionów mieszkańców. Przy ocenianiu kwestyi ludności niezmiernie ważną jest sprawa **gęstości zaludnienia.** Jak z jednej strony bowiem rzadkie zaludnienie jest niekorzystne, bo brak rąk do pracy, tak z drugiej strony przeludnienie jest szkodliwe, bo pociąga za sobą nędzę, utrudnione warunki pracy i rozwoju oraz emigracyę. Otóż na 1 km. kw. Wypada w Anglii — 144, we Francyi — 74, we Włoszech i Niemczech — 120, a w Polsce przeciętnie około 100 mieszkańców. Okazuje się więc, że Polska znajduje się pod tym względem w korzystnych warunkach, albowiem gęstość zaludnienia w Polsce nie jest za mała, ale też niema przeludnienia i pozostaje jeszcze pole do rozwoju dla dalszego narostu ludności. Posiadamy jeszcze dość miejsca i wystarczającą ilość powietrza dla siebie na swoich ziemiach i jeszcze większa ilość Polaków wygodnie na swoich ziemiach się pomieści, gdy się zaś rozwinie przemysł, powstaną jeszcze lepsze warunki dla ludności i odpadnie potrzeba eksportu ludzi za granicę na „Saksy" czy do Ameryki. W naszem własnem państwie musimy takie wytworzyć warunki, by emigracya czy **wychodźtwo sezonowe ustały.** Nasze siły, nasze ręce robocze powinny zostać dla nas. Przez emigracyę popieramy rozwój obcego przemysłu i nie dość, że tracimy siły robocze, ale nadto musimy obcym zwracać z powrotem pieniądze wyłożone przez nich na naszych robotników i to z dodaniem wysokiego procentu. Przeludnienia u nas niema. Emigracya jest zatem objawem niezdrowym. Koniecznem jest więc stworzenie warunków do rozwoju własnego przemysłu, i własnych ognisk pracy, aby zapobiedz temu anormalnemu eksportowi siły roboczej. Pod tym względem musi jednak nastąpić pewna poprawa także odnośnie do samych sił roboczych. Stwierdzić się bowiem niestety musi, że jakkolwiek nasz robotnik za granicą dla obcych potrafi pracować bardzo intenzywnie, i jest z tego powodu tam ceniony, to po powrocie, w kraju, daje się bardzo często opanowywać w mniejszym lub większym stopniu zarazie lenistwa. To musi być usuniętem. Na próżniactwo i ustawiczne świętowania teraz pozwolić sobie nie możemy, gdyż jest to zbrodnia wobec Państwa i wobec nas samych!

Dr. Ignacy Dziedzic.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Hoeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.